

CICHA OBECNOŚĆ JÓZEFA

Chociaż Nowy Testament nie przytacza ani jednego słowa wypowiedzianego przez Józefa, a może nawet właśnie dlatego, zainteresowanie tą niezwykłą i pozostającą wciąż w cieniu Jezusa i Maryi postacią przybiera nieustannie na sile w Kościele. Powstają w różnych krajach narodowe Towarzystwa Józefologiczne, które wydają regularnie swoje periodyki¹, od kilkunastu lat organizowane są Międzynarodowe Kongresy skoncentrowane całkowicie na tej wyjątkowej postaci², a publikacje poświęcone św. Józefowi przewyższają wiele innych swą treścią i objętością³. Również papież Jan Paweł II uczcił stuletnią rocznicę promulgowania poświęconej św. Józefowi encykliki Leona XIII *Quamquam pluries* (15 VIII 1889) wydaniem adhortacji apostolskiej *Redemptoris custos – o świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła* (15 VIII 1989). Pozorne milczenie św. Józefa staje się w ten sposób niezwykle wymowne, On zaś – jako autentyczny świadek pierwszych lat życia Jezusa i Jego wzrastania „w łasce u Boga i u ludzi” – ma tak wiele do powiedzenia współczesnemu światu i Kościołowi.

Nie wnikając głębiej w treść poszczególnych dokumentów oraz twierdzeń lub sugestii teologicznych, podawanych przez różnych autorów, postaram się streścić krótko własne dotychczasowe przemyślenia w tej dziedzinie⁴:

¹ Najbardziej znane i reprezentatywne pośród nich są niewątpliwie: wydawane w Kanadzie od początku lat pięćdziesiątych XX w. *Cahiers de Joséphologie* oraz publikowane niemal równoległe z powyższymi w Hiszpanii *Estudios Josefinos*.

² Pierwszy taki kongres odbył się w Rzymie w 1970, natomiast czwarty – w Kaliszu w 1985 r.

³ Wystarczy tu wymienić przykładowo: F. L. Filas SJ, *Święty Józef – człowiek Jezusowi najbliższy*, WAM, Kraków 1979, s. 467; L. Stada, *Patron doskonały*, Kraków 1976; J. Galot, *Święty Józef*, Kraków 1997; B. Martelet, *Józef z Nazaretu*, Kraków 1998.

⁴ Jako uczestnik paru kongresów (Toledo – 1976, Kalisz – 1985) i wielu sympozjów organizowanych przez polskie Studium Józefologiczne (z siedzibą w Kaliszu) starałem się zgłębiać teologicznie tę problematykę, wnosząc jakiś swój wkład w formie wygłaszanych na tych sympozjach, a następnie publikowanych, referatów. Oto ważniejsze spośród nich: *Problem udziału św. Józefa w kapłańskiej godności Chrystusa*, Ateneum Kapł. 96 (1981), 280-290; *Udział św. Józefa w „troistym wymiarze posługi i posłannictwa Chrystusa”*

1. Święty Józef przynależy czasowo do Starego Testamentu, ale jest równocześnie – ze względu na swój ścisły związek z Jezusem i całym Jego dziełem – postacią wybitnie nowotestamentową. Jako głowa Świętej Rodziny i przybrany ojciec Jezusa, żyje według przepisów starego Prawa, niemniej Kościół, który powstał najprawdopodobniej już po jego śmierci⁵, uważa Go za swego Opiekuna. Czyżby Józef – podobnie jak Maryja – miał być niepokalanie poczęty? Czegoś takiego nikt obecnie wyraźnie nie twierdzi⁶ Ale nikt też nie ma chyba najmniejszej wątpliwości co do tego, że św. Józef przynależy do Nowego Testamentu o wiele bardziej od Jana Chrzciciela uświęconego przecież już w łonie swej matki przedziwnym spotkaniem z poczętym dopiero co Jezusem (por. Łk 1, 41-44). Dlaczego i w jaki sposób? Odpowiedź widzę tylko jedną: poprzez swe dziewicze zaślubiny z Niepokalaną Dziewicą Józef zostaje obmyty z grzechu pierworodnego (i wszystkich innych grzechów, jeśli je popełniał) i staje się uczestnikiem nowego porządku zbawienia, który miał dopiero się dopełnić w Chrystusie. Te właśnie zaślubiny – i tylko one – czynią z Józefa pierwszego „chrześcijanina”, dając mu rzeczywisty udział w potrójnej funkcji Chrystusa: kapłańskiej, królewskiej i proroczej, przy czym każda z tych funkcji pozostaje zawsze jakby w zawieszeniu (w możliwości), dopóki nie nastąpi pierwsza jej aktualizacja. Tak jest bowiem w życiu każdego ochrzczonego; tak też musiało być siłą rzeczy w przypadku św. Józefa.

W pełni zrozumiałe stają się w tym kontekście dwa etapy zawierania przez Józefa małżeństwa z Maryją: zaślubiny (prawdopodobnie podobne do naszych dawnych zaręczyn, z racji których traktowano tych konkretnych dwoje ludzi jako będących już „po słowie”, czyli jako

Wiadomości kościelne archidiecezji w Białymstoku 8 (1982) nr 3, s. 36-65; *Królewskość św. Józefa*, Ateneum Kapł. 103 (1984), 113-127; *Św. Józef jako prorok*, Ateneum Kapł. 104 (1985), 460-472; *Święty Józef odczytany na tle encykliki „Dives in misericordia”*, Wiadomości kościelne archidiecezji w Białymstoku 11 (1985) nr 4, s. 59-69; a także w: *Studia Józefologiczne* 1 (1989), 46-61; *La miséricorde de saint Joseph. La personnalité de Joseph relue à la lumière de l'Encyclique „Dives in misericordia”*, Cahiers de Joséphologie 33 (1985), 73-88.

⁵ Tradycja chrześcijańska przez całe wieki uważała, że Józef umarł przed rozpoczęciem publicznej działalności przez Jezusa, gdyby bowiem jeszcze żył, umierający Jezus nie powierzyłby swej ziemskiej Matki Janowi. Wnioskowano także, iż musiał być człowiekiem starszym, poważnym, statecznym (w przeciwnym bowiem razie nie umarłby tak wcześniej), godnym Maryi. Osobiście jestem głęboko przekonany o tym, iż współczesne próby „odmładzania” Józefa nie mają żadnego uzasadnienia teologiczno-historycznego.

⁶ Kongregacja Św. Oficjum wyraziła swego czasu poważne zastrzeżenia odnośnie do sugestii zawartych w dziele: José D. M. Corbató, *El inmaculado s. José...*, Valencia 1907. Por. R. Gauthier, *L'Immaculée Conception de Marie, privilège singulier ou unique?*, Cahiers de Joséphologie 2 (1954), 177-205.

należących już poniekąd do siebie) oraz przyjęcie swej Małżonki „do domu” O ile mianowicie to wewnętrzne uświęcenie Józefa dokonało się bezwiednie z jego strony (jak to się dzieje w przypadku chrztu małego dziecka), to przecież On, jako człowiek dorosły i wewnętrznie dojrzały, musiał mieć możliwość – podobnie jak Maryja, Niepokalanie Poczęta – odpowiedzieć całkowicie dobrowolnie na tę niezwykle inicjatywę Boga, czyli zaktualizować swoje, otrzymane w dniu zaślubin z Maryją, królewskie kapłaństwo: poświęcić siebie bez reszty Osobie i dziełu Zbawiciela świata. Mamy więc analogiczną, jak u Maryi, scenę Zwiastowania. Zjawia mu się „we śnie” anioł Pański i mówi: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20-21). To – analogiczne do Maryjnego (por. Łk 1, 31) – „nadasz (Mu) imię Jezus” jest niezwykle ważne i wymowne, oznacza bowiem – zgodnie z całą tradycją semicką – przekazanie Józefowi władzy (tym razem ojcowskiej) nad Jezusem, Synem Bożym, poczętym „z Ducha Świętego” Propozycja jest zatem przeogromna, wprost oszałamiająca, mogąca wywołać jedynie przestрах i zdumienie. Tymczasem Józef nie domaga się nawet – tak jak czyniła to wcześniej Maryja, zatrwożona jeszcze większą propozycją przekazaną Jej przez archaniola – żadnych wyjaśnień (przynajmniej Ewangelista tego nie odnotował), ale decyduje się bez wahania oddać całe swe dalsze życie „sprawie Bożej” Jak odnotowuje św. Mateusz (1, 24-25), „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie...” „Okazał w ten sposób – komentuje to wydanie Jan Paweł II – podobną jak Maryja gotowość woli wobec tego, czego odeń żądał Bóg przez swego Zwiastuna” (RC 3). Mówiąc innymi słowy, zrealizował po raz pierwszy swe królewskie kapłaństwo, którego aktualizowaniem naznaczone będzie całe jego dalsze życie.

2. Choć podane przez dwóch Ewangelistów: Mateusza i Łukasza, rodowody Jezusa różnią się znacznie od siebie, to przecież obaj oni zgodnie podają, iż to właśnie Józefowi Jezus zawdzięcza swe królewskie (ziemskie) pochodzenie: jest poprzez niego autentycznym potomkiem Dawida, zrodzonym nie gdzie indziej, ale właśnie w Betlejem – mieście Dawidowym. Znamienna jest w tym kontekście interwencja władzy świeckiej – tym razem rzymskiej, która zarządziła spis ludności w całym swoim imperium, przyczyniając się zupełnie nieświadomie do realizacji odwiecznego planu Boga. Jak zaznacza

bowiem św. Łukasz (2, 1-5), gdy wyszło odnośne rozporządzenie cesarza Augusta, dotyczące spisu ludności, wybierali się wówczas wszyscy, „aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, *do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida*, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna”⁷. Jak jednak musiał się czuć Józef, odległy – co prawda w czasie – potomek królewski, który szukał bezskutecznie w swym własnym poniekąd mieście jakiegoś dachu nad głową dla Maryi brzemiennej Synem Bożym i zrezygnowany zdecydował się udać na pola betlejemskie – do zwierzęcego żłobu, bo „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 8)? Odkrył chyba jednak w tej wyjątkowej sytuacji jakiś szczególny plan Boży, skoro zjawili się potem, tuż po narodzeniu Jezusa, czego był „świadkiem naocznym” (RC 10), niespodziewanie pasterze „i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę. Gdy Je ujrzeni, opowiedzieli, co im zostało objawione o tym Dziecięciu” (Łk 2, 16-17). W tej sytuacji Józef (wraz z Maryją – por. Łk 2, 21) nie zawahał się nadać – zgodnie z otrzymanym we śnie poleceniem – zrodzonemu w jego obecności Dziecięciu imienia Jezus (por. Mt 1, 25), wyrażając tym samym w pełni świadomie – i to ponownie – swoją autentyczną wolę bycia przybranym ojcem Wcielonego Syna Bożego – zapowiedzianego mu przez anioła Zbawiciela świata. Czyż nie potwierdził w ten sposób, całkowicie świadomie i odpowiedzialnie, swojej pełnej akceptacji dla swej współ-zbawczej misji polegającej na przygotowywaniu Jezusa i towarzyszeniu Mu w realizacji Jego zbawczego „posłania” przez Ojca na świat? Kolejne wydarzenia opowiedziane przez obydwu wspomnianych Ewangelistów wskazują na konieczność dania jak najbardziej pozytywnej odpowiedzi na to tak istotne dla „józefologii” pytanie.

3. Święty Łukasz opisuje bardzo wnikliwie i obrazowo przedstawienie-ofiarowanie Jezusa przez Józefa i Maryję w Świątyni jerozolimskiej Panu Bogu. Dokładnie w momencie, „gdy Rodzice wnosili Dzieciątka Jezus, aby postąpić z Nim według zwyczaju Prawa”, pobożny starzec Symeon, któremu „Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego”, wyszedł im naprzeciw, a następnie wziął małe Dziecię „w objęcia, błogosławił Boga i mówił: «Teraz, o Władco, pozwalasz odejść słudze Twemu w pokoju, według

⁷ Podkreślenia moje – L.B.

Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela»” (Łk 2, 22-32). Słowa te, jak i dalsze, które Maryja „przechowywała wiernie w swym sercu”, musiały wyrzucić niemałe wrażenie na Rodzicach Jezusa, skoro Łukasz odnotowuje, iż „Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił Ich i rzekł do Maryi, Matki Jego: «Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiąc się będą – a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu»” (Łk 2, 33-35). Jeśli się zestawi tę – odnotowaną przez św. Łukasza – zapowiedź dotyczącą przyszłych dziejów nowo narodzonego Mesjasza z – odnotowanym przez tegoż Ewangelistę – skarceniem przez Jezusa uczniów idących do Emaus, którzy się „spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24, 21), ale poczuli się głęboko zawiedzeni w swych oczekiwaniach Jego śmiercią męczeńską na krzyżu: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” (Łk 24, 25-26), łatwiej można będzie zrozumieć postawę Józefa i Maryi, którzy zostali – już przy tym pierwszym spotkaniu z Trójjedynym Bogiem w Jego świątyni – przygotowani na rzeczy, po ludzku, jak najgorsze. Nie trzeba było zresztą długo czekać na spełnienie tych i innych, znacznie wcześniejszych, proroctw i zapowiedzi, dotyczących Jezusa-Mesjasza, których brzemie przypadło w udziale najpierw Józefowi i Jego prawnej Małżonce – Maryi, zanim jeszcze stało się udziałem samego Jezusa.

4. Gdy mianowicie Mędrcy, którzy przybyli ze Wschodu, aby oddać pokłon „nowo narodzonemu królowi żydowskiemu” (Mt 2, 2), odjechali, „oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2, 13-15). Mamy więc kolejne wydarzenie wskazujące na niesłychaną wprost dyspozycyjność Józefa: o nic się nie pyta, ani chwili się nie zastanawia, ale natychmiast – „w nocy” – wykonuje otrzymane „z góry” polecenie. Rezygnuje ze wszystkiego: domu, warsztatu pracy, zarobkowania, dachu nad głową i wyrusza w nieznaną, aby się spełniło „słowo, które Pan powiedział przez Proroka: Z Egiptu wezwałem Syna mego” (Mt 2, 15). Józef ratuje

Dziecię Jezus z rąk Heroda-oprawcy, albowiem nie nadeszła jeszcze „godzina” rozpoczęcia, a tym bardziej spełnienia Jego zbawczej misji.

Niezwykle wymowne i pouczające może być odczytanie w tym właśnie kontekście zaskakujących – przynajmniej na pierwszy rzut oka – i zdumiewających słów Jana Pawła II z jego drugiej programowej niewątpliwie encykliki⁸ *Dives in misericordia*, kiedy uwypukla on całą głębię objawienia nam tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Papież stwierdza mianowicie, „że Ten, który «przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając (...)» (Dz 10, 38), lecząc «wszystkie choroby i wszystkie słabości» (Mt 9, 35), sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i *wzywać do miłosierdzia* wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15, 37; J 19, 30). W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, *a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców*” (DM 7). Czyż nie narzuca się tu jakby mimowolnie wniosek, iż zabrakło w tej sytuacji męki i krzyża, kiedy dobiegała końca „godzina” Jezusa, wspa- niałej i heroicznej zaiste postaci św. Józefa, który przed trzydziestu laty „Go osłonił i wyrwał z rąk prześladowców” – fakt tak znamieny, że wciąż go nam przypomina przepiękna modlitwa zanoszona przynajmniej od czasów Leona XIII do tego świętego Patriarchy: „Prosimy Cię przez tę miłość, która Cię z Niepokalaną Panną łączyła i przez ojcowską troskliwość, jakąś Dziecię Jezus otaczał, wejrzyj okiem miłosierdzia na dziedzictwo, które Jezus Chrystus Krwią swoją odkupił i ratuj nas w potrzebach naszych swą potęgą i przyczyną. Strzeż, o troskliwy Strózu Najświętszej Rodziny, wybranej dziatwy Chrystusowej, oddal od nas, najdroższy Opiekunie, wszelki jad błędu i zepsucia. Przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską, najdzielniejszy nasz obrońco w tej walce z mocami ciemności, *a jak niegdyś ocaliłeś Dziecię Jezus od oczywistej zguby, tak dziś broń święty Kościół Boży od wrogich zasadzek i kłęski wszelakiej*. Otocz każdego z nas nieustającą pomocą, abyśmy za twoim przykładem i z twoją pomocą mogli pobożnie żyć, święcie umierać i dostąpić wiecznego szczęścia w niebie”⁹

⁸ Por. mój artykuł: *Myśl przewodnia pontyfikatu Jana Pawła II*, *Communio* 23 (2003) nr 5, s. 3-13.

⁹ Tekst w: O. G. Lefebvre, benedyktyn, *Mszal Rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych* (przekład polski opracowali mnisi opactwa w Tyńcu), Tyniec – Bruges 1949, s. 1789. – Podkreślenie moje, L. B. – Jak stwierdza Jan Paweł II (RC 31), tekst tej modlitwy, której fragmenty przytacza, Leon XIII dołączył do encykliki *Quamquam pluries*.

Skoro jednak miała się dopełnić zbawcza misja Jezusa, to – jak zauważa Jan Paweł II – z woli samego Boga „droga własna Józefa – Jego pielgrzymowanie przez wiarę – zakończy się wcześniej; zanim Maryja stanie u stóp krzyża na Golgocie...” (RC 6). Nie będzie On mógł, ani musiał, wyrwać Jezusa z rąk prześladowców, albowiem wypełnił do końca powierzone sobie przez Ojca niebieskiego zadanie bycia ziemskim ojcem Przedwiecznego Syna Bożego. Jego zaś ojcostwo – jak stwierdza Jan Paweł II, cytując słowa swego poprzednika, Pawła VI¹⁰ – „wyraziło się w sposób konkretny w tym, że «uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy Wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przysługującą mu prawnie w Świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponadludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość daną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu»” (RC 8).

5. To całkowite oddanie Józefa sprawie Bożej i tę Jego niesłychaną – po ludzku – dyspozycyjność potwierdza następne wydarzenie z Jego życia, odnotowane w sposób szczególny przez św. Mateusza. O ile mianowicie św. Łukasz stwierdza jedynie, iż Rodzice Jezusa, „gdy wypełnili wszystko według Prawa Pańskiego, wrócili do Galilei, do swego miasta – Nazaretu. Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napędzając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim” (Łk 2, 39-40), to – jak stwierdza Jan Paweł II, powołując się na „zapis Mateuszowy” – „przed tym powrotem do Galilei należy umieścić także bardzo ważne wydarzenie, w którym raz jeszcze Boża Opatrzność odwołuje się do Józefa” (RC 14). Chodzi oczywiście o ucieczkę i o powrót z Egiptu. Podobnie jak w momencie ucieczki Józef się nie waha, nie zastanawia, ale okazuje ślepe wprost posłuszeństwo wysłańcowi z Nieba, tak też postępuje później – w Egipcie. „Zapis Mateuszowy” jest w tej kwestii jeszcze bardziej wymowny od poprzedniego: „A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia». On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy

¹⁰ Przemówienie z 19 marca 1966, w: *Insegnamenti...*, IV (1966), 110.

zaś we śnie nakaz, udał się w okolice Galilei. Przybył do miasta, zwanego Nazaret i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: Nazwany będzie Nazarejczykiem” (Mt 2, 19-23). Można by na podstawie tych słów wnioskować, iż Józef nie zamierzał wracać do swego domu w Nazarecie: szedł w nieznaną – „do ziemi Izraela” i gotów był nawet zamieszkać w Judei – może gdzieś w okolicach miasteczka Betlejem, ale się przestraszył – oczywiście nie o siebie, lecz o małego Jezusa. Znalazł się tym samym w bardzo trudnej sytuacji, nie mając żadnego drogowskazu. Z pomocą przyszedł mu jedynie Głos z nieba, któremu ufał wciąż bezgranicznie...

Jakże nie porównać w tym momencie Józefa do jego praojca Abrahama, o którym tak przepięknie wypowiedział się Jan Paweł II w swym nieporównywalnym *Tryptyku Rzymskim*:

„Myślał może: dlaczego mam stąd odchodzić?
Dlaczego mam opuszczać Ur w ziemi chaldejskiej?
Czy tak myślał? Czy odczuwał smutek rozstania?
Czy oglądał się wstecz?

Nie wiemy. Wiemy tylko, że słyszał Głos,
który mówił do niego: Wyjdz!

Abram postanowił iść za Głosem. (...)

Wokoło ludzie i ludy sami sobie tworzyli bogów
(tak Egipt, tak Hellada, tak Rzym).

On, Abraham, uwierzył Temu, który Jest,
z Kim rozmawiał, kiedy szedł za Głosem...

O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria,
jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz.
Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna.

Nie lękaj się, Abrahamie, idź dalej przed siebie
i czyń, co masz czynić...

czyń, co masz czynić, do końca”¹¹

6. Pozostało nam jeszcze jedno wydarzenie przekazane tym razem przez św. Łukasza, który uwypukla w tej jednej krótkiej relacji co najmniej dwa fakty bardzo istotne: „Rodzice Jego chodzili co roku do Jeruzalem na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym” (Łk 2, 41-42). Wspomniałem na początku, że chociaż Józef i Maryja należą całkowicie do rzeczywistości zbawie-

¹¹ Jan Paweł II, *Tryptyk Rzymski. Medytacje*, Kraków 2003, s. 31-35.

nia, typowej dla Nowego Testamentu, to postępują przecież w swym życiu codziennym zgodnie z regułami Starego Przymierza. Ewangelista nie mówi ani słowem o tym, czy podążając co roku w pielgrzymce do Świątyni jerozolimskiej Józef i Maryja zabierali ze sobą małego Jezusa: może pozostawiali Go, przynajmniej raz czy drugi, pod opieką krewnych, sąsiadów, dziadków? Czy jednak, skoro potrafili wędrować z Nim aż do Egiptu i z powrotem, nie mogli brać Go razem ze sobą? Powinien był przecież się przyzwyczajać do tych religijnych praktyk żydowskich! Z kontekstu wynika, że tak właśnie było. Kiedy bowiem „wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. Przypuszczając, że jest wśród pątników, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi” (Łk 2, 43-44). Gdyby mały Jezus nie wędrował z nimi razem w poprzednich latach, zwracaliby z pewnością na Niego baczną uwagę. Ta ich specyficzna beztroska świadczy zatem wymownie o tym, iż – w ich przekonaniu – Jezus da już sobie sam radę. I tu Jezus płata im figla, przyprawiając ich – po ludzku rzecz ujmując – o zawrót głowy. Jakże wielkie musiało być ich zmartwienie, skoro Go tak długo szukali i „dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2, 46). Milczenie Józefa jest w tej sytuacji szczególnie wymowne: to przecież do niego, jako ojca, należało karcenie Dziecka! Tymczasem Łukasz oddaje głos Maryi: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48). Odpowiedź małego Jezusa jest po ludzku szokująca: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2, 49). Chociaż Ewangelista wyraźnie zaznacza, iż Oni „nie zrozumieli tego, co im powiedział” (w. 50), to Jan Paweł II nie waha się stwierdzić: „Słyszał tę odpowiedź Józef, o którym Maryja przed chwilą powiedziała «ojciec Twój». Wszyscy tak mówili i tak myśleli. Jezus był «jak mniemano, synem Józefa» (Łk 3, 23). Niemniej, odpowiedź Jezusa w świątyni musiała odnowić w świadomości «domniemanego ojca» to, co usłyszał owej nocy, przed dwunastu laty: «Józefie... nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło». Od tego momentu Józef wiedział, że jest powiernikiem Bożej tajemnicy. Jezus dwunastoletni nazwał tę tajemnicę po imieniu: «powinienem być w tym, co należy do mego Ojca»” (RC 15).

Patrząc na życie tej Świętej Rodziny w Nazarecie, w której – jak zauważa Jan Paweł II – „«ojcowska» miłość Józefa z pewnością

wpływała na «synowską» miłość Jezusa i – wzajemnie – «synowska» miłość Jezusa wpływała na pewno na «ojcowską» miłość Józefa” (RC 27), widzimy obecny już tam w załączku i jakby w miniaturze autentyczny Kościół Chrystusowy, będący zaczynem tego Kościoła, który zrodzi się na Golgocie, zostanie umocniony tajemnicą Zmartwychwstania i ukaże się światu w dniu zesłania Ducha Świętego. „W istocie bowiem zbawienie, które przychodzi poprzez człowieczeństwo Jezusa, realizuje się – stwierdza nieco wcześniej Jan Paweł II – poprzez gesty codziennego życia rodzinnego, w niczym nie naruszając owego «uniżenia» właściwego ekonomii Wcielenia. Ewangelisci z wielką pieczołowitością ukazują, że w życiu Jezusa nic nie było dziełem przypadku, ale wszystko dokonało się zgodnie z planem ustalonym przez Boga. Często powtarzana formuła: «stało się tak, aby się wypełniły...» oraz odwołania do wydarzeń starotestamentowych mają podkreślać jedność i ciągłość zamysłu, który w Chrystusie osiąga wypełnienie” (RC 8). I dlatego właśnie Józef, ów „*Mąż sprawiedliwy*, który nosił w sobie całe dziedzictwo Starego Przymierza, równocześnie został wprowadzony przez Boga w początki Przymierza Nowego i Wiecznego w Jezusie Chrystusie” (RC 32).

7. Znakomitym podsumowaniem powyższych rozważań mogą być słowa papieża Pawła VI¹², które Jan Paweł II cytuje, traktując je niemal jako własne: „Całkowita ofiara, jaką Józef złożył ze swego istnienia, aby godnie przyjąć Mesjasza we własnym domu, znajduje wytłumaczenie «w niezgłębionym życiu wewnętrznym, które kierowało jego postępowaniem i było dlań źródłem szczególnych pociech; to z niego czerpał Józef rozwagę i siłę – właściwą duszom prostym i jasnym – dla swych wielkich decyzji, jak wówczas gdy bez wahania podporządkował Bożym zamysłom swoją wolność, swoje prawo do ludzkiego powołania, swoje szczęście małżeńskie, godząc się przyjąć w rodzinie wyznaczone sobie miejsce i ciężar odpowiedzialności, ale rezygnując, mocą dziewiczej miłości, z naturalnej miłości małżeńskiej, która tworzy rodzinę i ją podtrzymuje»” (RC 26). I ta właśnie cicha, milcząca postawa Józefa jest niezwykle mocnym, wymownym świadectwem, jest realizowaniem przez niego otrzymanej w zaślubinach z Maryją jego funkcji i misji prorockiej, jest głoszeniem światu, że służyć Bogu – to królować!

¹² Przemówienie (19 marca 1969), w: *Insegnamenti...*, VII (1969), 1267.